

(La Gazzetta dello Sport - D.Stoppini) Jeśli istnieje pewna logika, cofając się do wyborów Garcii i przywiązywania przez niego uwagi do psychologii graczy, w niedzielę, człowiek z notesem ucznia w ręku, zadebiutuje (również) w lidze.

Nadszedł czas Yanga-Mbiwa, który przeciwko Cagliari Zemana nie będzie miał najłatwiejszego egzaminu. W obronie jednak, Manolas potrzebuje towarzysza podróży. Wybór z De Rossim byłby najgorszym sygnałem dla gracza, który trafił jako ostatni do Trigorii. Garcia jest uczulony na tego typu szczegóły. Dał to do zrozumienia również rok temu, gdy powierzył grę w obronie, w sytuacji awaryjnej, nowo przybyłemu Toloi. Yanga-Mibwa przybył do Romy po wskazaniu trenera i to musi coś znaczyć.

Mapou - aby było krócej, koledzy nazywają go po imieniu - nie jest typem, który łatwo się emocjonuje. Jego gra z CSKA nie była przykładem doskonałości, gdyż był zaangażowany w dynamiczną akcję, razem z Maiconem, która doprowadziła do gola dla Rosjan. Potem jednak, pod trybuną Monte Mario, otrzymał pierwsze oklaski. W debiucie zdał test do pewnego punktu. Garcia chciał go zobaczyć na boisku. Tamten kwadrans posłużył graczowi ze środkowej Afryki na zapoznanie się z Olimpico. Jeszcze przed tym, zanim nauczy się włoskiego, którego bierze lekcje każdego dnia. Oczywiście, nie ma takich problemów z komunikacją jak Ucan: z Cole'm mówi po angielsku, ze sztabem technicznym i niektórymi kolegami rozmawia po francusku. Na język włoski potrzebuje czasu. Pragnienie jest wielkie: dowodem jest notes, z którym podąża od kilku dni: w środku zapisane są najczęściej używane włoskie frazy, jak te, znajdujące się w vademecum dla turystów. Yanga-Mbiwa jednak nie chce być w Rzymie turystą. *"Jestem tutaj, aby zdobyć mistrzostwo"*, mówił w dniu prezentacji. W niedzielę krok numer jeden.

Autor: abruzzo